

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki przedpłaty:

kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podl., ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji

otwarte od 10—3 po poł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{1}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{4}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł. Nekrologi i ogłoszenia wśród lub przed tekstem o 100% drożej. Drobne po 10 groszy za wyraz. Przy kilkakrotnym umieszczeniu odpowiedni rabat.

„NASZA KSIĄŻKA”

CIEKAWĄ I CENNĄ KSIĄŻNICĘ MOŻE POSIAĆ KAŻDY, ZAPRENUMEROWAWSZY
za 7 (siedem złotych) kwartalnie

wychodząca, co tydzień w objętości stu kilkudziesięciu stron bibliotekę

„NASZA KSIĄŻKA”, która zawierać będzie utwory pierwszorzędnych **pisarzy polskich i obcych.**

Ozdobą każdego domu
polskiego staną się

Obrazy Malarzy Polskich

w pięknie wykonanych reprodukcjach, które
otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy.

Co miesiąc każdy prenumerator otrzyma jako premjum **CENNY OBRAZ** oraz będzie uczestniczyć co kwartał w losowaniu specjalnych 3-ch cennych premji, jak to:

złoty zegarek męski, damski, maszyna do szycia i t. p.

Prenumeratę wpłacać należy we wszystkich urzędach pocztowych na konto P. K. O. 1210 lub przekazem pocztowym: **Społeczne Biuro Prasowe, Warszawa, Sosnowa 12.**

Akt № 375/925 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej J. Gałach, mający kancelarję w tymże mieście niniejszym obwieszcza, że w dniu 22-go lutego 1925 roku o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej, odbędzie się w drodze beneficjalnej sprzedaż publiczna dóbr ziemskich Wandopol, położonych w gminie Zakanale, powiatu Konstantynowskiego, województwa Lubelskiego, należących niepodzielnie do 1) Elżbiety-Marji Zofji 3 imion 2) Tadeusza-Feliksa-Benedykta 3 imion 3) Zofji-Marji-Elżbiety 3 imion i 4) Wandy-Marji-Antoniny 3 imion hr. Plater-Zyberków, zawierających ogólnej przestrzeni 489 morgów 24 pręty a w tym ogrodów warzywnych 2 m. 20 prętów, gruntu ornego 426 morgów 86 prętów, łąk polnych 16 m. 87 prętów, łąk oddzielnych 27 morgów 245 prętów, granic, dróg, wygonów i rowów 9 morgów 186 prętów i pod zabudowaniami 6 morgów wraz z istniejącymi na takowych budynkami kamiennymi, oborą i owczarnią, oraz innymi przynależnościami w opisie szczegółowo wymienionymi, lecz bez żadnych ruchomości, krestencji i inwentarzy, których na tym majątku niema. Dobra te, mające oddzielną księgę hipoteczną, przechowywaną przy Siedleckim Sądzie Okręgowym, obciążone są dożywociem na rzecz matki właścicieli wdowy Elżbiety-Marji hr. Plater-Zyberkowej w $\frac{1}{5}$ części. Długów i zobowiązań hipotecznych niema żadnych, w zastawie lub dzierżawie nie znajduje się.

Licytacja tych dóbr w całości na podstawie spisu dokonanego w dniu 30 czerwca 1925 roku, rozpocznie się od sumy dziewięćdziesiąt (90000) tysięcy złotych.

Pragnący przyjąć udział w licytacji, przed rozpoczęciem takowej winni złożyć Komornikowi prowadzącemu licytację wadium (kaucję) w kwocie dziewięciu (9000) tysięcy złotych oraz dowód obywatelstwa Polskiego.

Opis, szacunek i dokumenty tyczące się tej sprzedaży, mogą być przejrzane w kancelarji Sądu Okręgowego i u obwieszczającego Komornika w Białej Podlaskiej w godzinach biurowych.

m. Biała Podlaska 8 stycznia 1926 roku.

Komornik Sądowy **J. Gałach.**

Omówienie: Zakreślono: „30 listopada 1925” i „21 października 1925”, a napisano: „22 lutego 1926” i 8 stycznia 1926”.

Komornik Sądowy **J. Gałach.**

Taniej, niż wszędzie! Proszę się przekonać!

SKLEP SPOŻYWCZO-KOLONJALNY

Stefanii Bojanowskiej

W BIAŁEJ PODLASKIEJ,
róg ulic: Krzywej i Kraszewskiego

POLECA:

artykuły pierwszej potrzeby oraz wszelkie
delikatesy w najprzedniejszych gatunkach
po cenach przystępnych i konkurencyjnych.

Towar świeży, sprowadzany z najlepszych
firm warszawskich.

Wiec p. senatora Osińskiego w Łukowcach.

Dnia 20 grudnia ub. r. nawiedził Łukowce senator z Wyzwolenia p. Osiński. Widocznie zbliżają się wybory a pp. Posłowie niepewni o swój los zaczynają agitować. Jak zwykle, Panowie ci zwracają ludziom głowy obietnicami. I tym razem to samo było. Znowu słyszeli ludzie o ziemi, którą od początku państwa Polskiego oni rozdają, znowu obiecywali pomoc, ulgi i t. d., ale tym razem naród na plewy nie daje się łapać. Gorzkie doświadczenie każdego nauczyło na takie obietnice nie zwracać uwagi, bo każdy rozumie doskonale, że pracą tylko może się człowiek wzbogacić i że grabieżą cudzego nikt się nie dorobił. To też kiedy p. Senator zagadał znowu o ziemi, jeden mądry miejscowy gospodarz tak powiada do p. Senatora: „Panie Senatorze! ziemia nam nie jest potrzebna, bo mamy jej dosyć i możemy jeszcze i Panu Senatorowi jej udzielić. Dosyć tych obietnic, które tylko dla dzieci są dobre. My domagamy się porządku, lepszych warunków dla gospodarstwa rolnego, domagamy się, aby były mniejsze podatki, aby Rząd i Sejm postarali się o lepsze ceny na produkty rolne, o pozwolenie wywozu za granicę produktów rolnych i t. d.“. I tu zapewne pomyślał sobie p. Senator, że źle jest bo rozdawanie ziemi darmo tak często stosowane z dobrym skutkiem dla celów agitacyjnych, straciło swój sens. Przed wyborami jeszcze wierzyli, ale dzisiaj? Kto jest z „wyzwolenia“ nawet, ktoby mógł się pochwalić choć jednym morgiem ziemi darmo od „wyzwolenia“ otrzymanej? Świat tylko w jedną stronę można przejść oszukaństwem, ale drugi raz próba napewno się nie uda. Długie więc wywody p. Senatora, dlaczego jest źle w Polsce i kto temu winien, nie były nawet słuchane. Wszyscy domagali się wyjaśnień, dlaczego podatki wysokie, dlaczego produkty rol-

ne tanie, a wszystko inne drogie i t. d. W ten sposób nastąpiło pierwsze załamanie się idei „wyzwolenia“ na terenie gminy Sitnik.

Druga porażka została spowodowana przez niewyraźny stosunek P. Osińskiego do bardzo ważnych podstaw istnienia samego Państwa. Pierwszym warunkiem siły Państwowej Polski — jest silna władza, która nie tylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz musi być przez wszystkich uważana i szanowana. Z tej władzy bowiem my wszyscy korzystamy, a nawet i sam p. Osiński, chociaż do Senatu jako poseł należy. Tymczasem główną przewodnią jego mowy było poderwać ten autorytet w słuchaczach. Cały czas podawał w wątpliwość działalność Starostw, Sejmików i innych Urzędów, które podejrzewał o nadużycia i wysługiwanie się innym partjom. Z oburzeniem ludność miejscowa usłyszała takie słowa: „starostowie to pacholkowo burżuazji“, albo, kiedy mówił o podatkach nakładanych przez Sejmiki, mówił w ten sposób, żeby na działalność Sejmików obudzić wzburzenie ogółu słuchaczy, twierdząc, że Sejmiki nakładają za wielkie podatki. Takie i inne zarzuty sypały się z ust mówcy i dopiero sprostowanie p. Stefana Lewińskiego, że Urzędy Gminne, Sejmik, Starostwa w naszych okolicach nadużyć nie robią, co i obecni potwierdzili, że Sejmik powiatowy, nakładając podatki, czyni to w granicach przez Sejm nakreślonych, a podatki dlatego są wielkie, że Panowie posłowie, nie kto inny, w Sejmie takie uchwalają, zamknęło usta p. Senatorowi.

Doprawdy, kiedy dzisiaj rozmyślamy nad tem co słyszeliśmy od Pana Senatora o władzy, nie możemy się nadziwić, że takie słowa na władzę Państwa Polskiego mogą wychodzić z ust przedstawiciela Senatu! I jak tu może być dobrze jeżeli autorytet władzy Państwowej podrywa sam senator?! — Zamiast utwierdzać w swoich mowach potrzebę szacunku dla władz, jak tego wymaga prawo, zamiast, żeby nawoływać ludzi do cierpliwości i zgody, bo tylko w zgodzie i cierpliwości możemy przetrwać ten najcięższy kryzys gospodarczy, p. Senator do duszy i tak rozdrażnionego obywatela dolewał jeszcze więcej goryczy przez nieuzasadnione oskarżenia innych i przez zwałanie winy na innych, kiedy sam, jako Senator, mówi więcej, niż kto inny, do tego stanu rzeczy się przyczynił. My w Łukowcach uważamy takie mowy za czyn nieobywatelski i jak najmocniej protestujemy. Zasada bowiem każdego polaka, a tembardziej Senatora, powinno być najprzód Państwo i jego dobro, a później partje, to znaczy, że wszyscy, każdy ze swojego stanowiska powinien państwo popierać, a nie pchać go do upadku i rozprzężenia. Drugim warunkiem siły Państwa jest moralność, religja, Kościół. Na tej ostoi wytrwaliśmy długie lata niewoli, że najwięksi wrogowie nasi nie mogli nas złamać. I tu znowu p. Senator, swoją mową pełną niezyczliwości dla Kościoła ideę swojej partji zaprzepaścił. Przedewszystkiem dlatego, że nie tylko nie okazał uszanowania dla prawa Bożego przez wzięcie udziału w nabożeństwie niedzielnym, choć mógł to uczynić zupełnie dobrze, gdyż przybył do Łukowiec przed nabożeństwem, ale jeszcze czynił rozmaite wycieczki, mając na celu poderwać autorytet kościoła, który jakoby wysługuje się partjom. Jeden z powtarzanych przez niego sposobów, jest

to zapytanie, czy odprawiało się u was nabożeństwo za duszę ś. p. Narutowicza, pierwszego prezydenta. Gdyby odpowiedzieli, że nie to już gotowe miał oskarżenie tego rodzaju: Patrzenie „ósemka“ go zamordowała, Kościół nawet za jego duszę się nie pomodlił wiedział dobrze p. senator, że Biskupi w Polsce. Wydali zarządzenie, aby za duszę ś. p. Narutowicza pierwszego prezydenta było odprawione we wszystkich kościołach nabożeństwo, wiedział, że w każdej parafii nabożeństwo to było odprawione, ale i dobrze wiedział, że w każdej parafii są tacy katolicy, co raz do roku bywają w kościele i oni napewno nic o tem nie słyszeli, a wtedy on skorzysta wobec tłumów z tego obmyślonego oszczerczego środka... Tymczasem w stosunku do Łukowicz się omylił, gdyż wszyscy jednogłośnie odpowiedzieli, że się odprawiało. Nie dość natem, p. Senator mówił dalej że „księża to ptacy niebiescy, co nie sieją i nie orzą, ale zbierają“. Te same słowa czytałem niejednokrotnie w mowach posłów z „wyzwolenia“ i cóż dziwnego, że i pan Senator użył tego samego zarzutu, jeśli na własny nie mógł się zdobyć? Zarzut niedorzeczny, bo u nas ludzie nie tylko wiedzą ale i widzą, że księża tak samo pracują w szkołach, w organizacjach, w kościele, na roli, więc jeżeli zbierają, co zasieli, to nikt temu się nie dziwi, bo pracą ciężką na chleb sobie zarabiają. Ale gdy ludzie nasi słyszą z ust p. Senatorskiego, że on pobiera 950 zł. miesięcznie pensji, ma darmowy przejazd 1-ą klasą po wszystkich kolejach w Państwie i kiedy my tego pana Senatorskiego widzimy za trzy lata dopiero teraz, kiedy zbliża się koniec ich urzędowania, mimowoli przychodzą właśnie na myśl te same słowa: „że to ptacy niebiescy, co nie sieją i nie orzą, ale zbierają“, które w zupełności można zastosować do pana Senatorskiego i jego towarzyszy.

Wobec takich rzeczy, nic dziwnego, że wiec p. Osieńskiego się nie udał. Ludzie zaczęli opuszczać miejsce zebrania, nie chcąc dalej słuchać wywodów p. Senatorskiego, bo nic nie zmieniło się na lepsze w partji „wyzwolenia“, coby mogło ludzi pociągnąć. Traci więc grunt pod nogami „Wyzwolenie“: w Warszawie coraz częściej wewnątrz tarcia i kłótnie, oraz ucieczki a nawet wydalania z partji, a na prowincji, to zupełne bankructwo, bo i inaczej być nie może. Partja szanująca się, o ile chce być pożyteczną i trwać, musi mieć w programie swoim takie zasady, które przez wszystkich są uważane za dobre i na których można coś trwałego budować.

Viator.

Dusza ludu fancuskiego.

Proboszcz rzeki Approuague w Guyannie.

Na wyspach Antylach, należących do Francji, jak również w Gujanie francuskiej, położonej na północy Ameryki południowej, ludność jest w części murzyńska, w części pochodzi z mieszaniny rasy białej z murzynami.

Jak jedni, tak i drudzy czerpią oświatę głównie w szkołkach, utrzymywanych przez zakonnicę i w kościołach, gdzie słowo boże głoszą misjonarze. Rzeczpospolita francuska, (a raczej rząd jej

frankmasonski, prześladowający religję katolicką i zakony w Europie), toleruje w kolonjach dobroczynną działalność Sióstr i ojców misjonarzy, wiedząc, że religja i moralność cywilna, pozbawiona Boga, uprawiana na wsi na całej przestrzeni Francji z pogwałceniem woli rodziców, — w szkołach elementarnych, niema u murzynów powodzenia. Robi ona z nich szybko zbrodniarzy i złodziei, co nie zawsze jest dla rządu przyjemne w skutkach.

Pod kierunkiem zakonnic i misjonarzy przeciwnie rasa czarna i żółta cywilizuje się szybko, dając wszelkim zawodom i wszelkiej pracy — ludzi obowiązkowych, uczciwych, grzecznych i miłych w stosunkach towarzyskich. Dobroć i serdeczność kobiet rozwija się pod kierunkiem Sióstr z takim powodzeniem, że stają się one rywalkami niebezpiecznymi dla piękniejszych białych kontynentalnych współrodaczek, przywiązując mężów nietyle pięknosciami, ile ciągłym okazywaniem przywiązania, troskliwości, — pieczołowitością dla dzieci.

Oprócz szkółek, zakonnicę utrzymują w kolonjach szpitale, gdzie za małą stosunkowo opłatą można znaleźć przytułek i troskliwą opiekę lekarską.

Przyjechawszy do miasta Kajenny (gdzie pieprz rośnie!) w Gujanie, stanęliśmy w szpitalu Sióstr św. Karola (niema w tem mieście ani hoteli, ani tramwai, ani samochodów, nie mówiąc o telegrafii, telefonii, gazetach). Mogłam podczas dość długiego tutaj pobytu przypatrzeć się mrówczej, pełnej poświęcenia pracy zakonnic, pielęgnujących chorych, uczących dzieci, rozsiewających około siebie światło i ciepło Chrystusowej nauki. Z Kajenny udaliśmy się na galarze w głąb lasu dziewiczego, gdzie powoływały mego męża obowiązki administratora dobywalni akcyjnej złoto-piasku, czerpanego z rzeki kubłami druzi rzecznej.

Czas był pogodny, morze spokojne, ani śladu potrzebnego żaglom wiatru. Galar nie miał kajuty; na pokładzie leżała chuda krowa, młody wieprzak i ze trzydzieści osób czarnych, płci obojej. Mały piecyk żelazny, na którym jeść gotowano, dymił i śwędził, co wszystko czyniło tę powolną rozpaczliwie podróż przykrą i uciążliwą.

To też po dniu całym takiego żaglowania, z podzwrotnikowym słońcem nad głową, wylądowaliśmy z wielką przyjemnością w maleńkiej osadzie, aby rozprostować zdrętwiałe nieruchomością nogi. Leżała ona przy ujściu do morza rzeki Approuagi.

W bezgranicznej masie lasu wyszczerbiono polankę wąską i krótką, na której tu i owdzie stały plecione, jak kobiałka, ściany chat, pokryte dachem z liści palmowych. W głębi... szeroko otwarta, pusta, zczerniała wznosiła się kaplica. W bliskości jej widniała nieróżniąca się od innych chata proboszcza parafji, księdza misjonarza d'Auvergne. Poszliśmy go odwiedzić.

W chacie oprócz stołu zarzuconego sieciami i paru stołków nie było innych mebli. W małym alkierzyku widniało łóżko księdza, otoczone muslinem w ochronie przed owadami. Wśród chaty krzątała się zgarbiona staruszka z twarzą czarną, pełną zagięć i guzów, z rękami powyginanymi, widocznie trądem nerwowym dotknięta, na co młody misjonarz najmniejszej nie zdawał się zwracać uwagi.

„To moja opiekunka!“ przedstawił ją wesoło.

Nie byłoj jego obowiązkiem, — jak mi to później opowiadał, — nieść pociechę religijną w głąb lasu trędotawym, okrytym ranami od stóp do głowy, — tak cuchnącym, — że omdlewał niekiedy, schylając się nad nimi przy spowiedzi.

„Wszystko w ręku Boga!...“ kończył ze spokojną rezygnacją.

Nie mogąc nas niczem przyjąć, ofiarował mi małego, popielatego kotka, jedyny zbytek swej biednej chatki.

Mieliśmy się zobaczyć niedługo, gdyż towarzystwo akcyjne zapraszało księdza na poświęcenie kaplicy dla robotników, małego cmentarza i dla ochrzczenia dragi, rodzaju statku, dobywającego z rzeki piasek złoty.

Wróciliśmy na galar, by śpieszyć szerokim korytem rzeki Apruagi do następnego przystanku, gdzie nas czekano z obiadem.

Przy świetle gwiazd przybyliśmy tu późno w nocy. Przystanek dość zaludniony, pełen chat, palm, drzew wysokich i krzewów kwitnących purpurowo, malowniczo wyglądała w cieniach zmroku, rozjaśnionego blaskiem oświetlonych okien, jedynego domu drewnianego, gdzie nas oczekiwano. Po posiłku spoczęliśmy szybko, aby rano ze świtem ruszyć w dalszą drogę na wygodnej, dużej łodzi, ocienionej zielonością, popychanej wiosłami dwóch silnych, doświadczonych murzynów.

Dzień szarzał, powietrze było chłodne, łódź biegła szybko, prując czarne głębia rzeki. Z dwóch stron stały ściany schodzącego z brzegów w wodę lasu. Nad wodą zwisały gdzieniegdzie wielkie kłęby zwiniętego węża boa.

Przebyliśmy dość duże katarakty, pokryte wysoko wzdętą falą w przypływach morza, które na stu prawie wiorstach od ujścia rzeki uczuwać się jeszcze dają. Murzyni, zaprawieni do tej żeglugi od dziecka, radzą sobie z niebezpieczeństwem po mistrzowsku, więc poleciwszy duszę Bogu, a położywszy się na dnie łodzi, można ich z pewnością zaufać. Jedno niewłaściwe uderzenie wiosła może skierować łódź na rafę podwodną. Spędziwszy na trzecim przystanku część nocy, nazajutrz bardzo wąską łodzią i wązkim korytem rzeki Ipoucin (dopływ Apruagi) popłynęliśmy w łono lasu.

Krajobraz w brzasku różanej, pełnej świeżości jutrztenki przedstawiał się niezrównanie malowniczym. Jechaliśmy pod wysokim sklepieniem zieloności, wiążącej się nad nami w mosty i łuki tryumfalne lianami, zdobne wiązkami kwitnących storczyków, zwieszających się na sznurze łodygi długiej, jak lampy od stropów świątyni.

Pod osłoną splątanych wierzchołków drzewnych, pełna barwnych półcieni jasność rajska czyniła wrażenie.

Małpy igrały w gałęziach, papugi szczebiotały, nie zakłócając wielkiej ciszy dziewiczego lasu. Mimowoli nasuwał się dantejski wyraz podziwu:

„Mój budowniczy był wzniosłym artystą“.

Na ziemi czarnej, wilgotnej, — próchnem wiecznie syconej i zgnilizną — nie rosną kwiaty ani trawy, gdyż słońce tu nie dochodzi. Jest to królestwo mrówek, gadów i robactwa.

W miejscach trochę jaśniejszych gąszczu stoją wysokie kolumny palm, z liśćmi po parę metrów długimi. Olbrzymie drzewa tego lasu mają tylko szeroko rozgałęzione korzenie poziome, niezbyt głą-

boko pod powierzchnią ziemi, to też padają bez najmniejszego ruchu powietrza w dzień i w nocy, napełniając las hukiem przewaleń. Przedstawia to poważne niebezpieczeństwo dla podróżnych.

(C. d. n.)

Dr. Ant. z Myszyskich Ungauerowa.

Kurs społeczny w Sieradzu.

Rada Szkolna Powiatowa w Sieradzu zorganizowała kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej w dniach 4, 5, i 6 stycznia 1926 roku, na który zaprosiła inteligencję różnych zawodów z całego powiatu. Prowadzenie kursu powierzono Dyrektorowi Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józefowi Stemlerowi.

Inicjatywa Rady Szkolnej Sieradzkiej spotkała się z przeciwdziałaniem kierowników lokalnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszecznych, który to Związek usiłuje oświatę pozaszkolną z monopolizować dla siebie. Na zebraniu delegatów Ognisk, pod wpływem wysłańców Wojewódzkiego Zarządu Związku w Łodzi, postanowiono niedopuszczyć nauczycielstwo na kurs. Wydano nawet okólnik z którego okazało się, iż Związkiem kierują nawet nie Polacy a wybitni partyjnicy, jak, znany na terenie powiatu, nauczyciel Grzesiuk, podpisany na tym okólniku.

Na szczęście większość nauczycielstwa wyrobionego nie daje sobie już dzisiaj bezkarnie narzucać zdania. Opinia o wartości wykładów Dyrektora Stemlera przeniknęła już rozmaitemi drogami do nauczycielstwa, które wie, iż ten znakomity prelegent uczy tylko metodyki pracy i wskazuje zadania dyktowane przez interes Państwa, przeto i w Sieradzu nauczycielstwo przybyło na kurs gremjalnie, a swoją wdzięczność wyraziło prelegentom i organizatorom w przemówieniach na zakończeniu kursu.

Ogółem wzięło w kursie udział 166 osób w charakterze słuchaczy stałych oraz spora ilość przygodnych.

Po skończonym kursie zorganizowano Koło Polskiej Macierzy Szkolnej z terenem działalności w granicach powiatu. Do Zarządu weszli pp. Starosta Kaliński, dr. Zeleski, Inspektor Piechocki, Ksiądz Prałat Pogorzelski, p. Słusarski, Białecka i inni.

Wieści z kraju.

Płacenie podatków wytworami rolnymi.

W trzecim czytaniu przyjęto ustawę, według której, jeżeli płatnik nie zapłaci podatku w ciągu 14 dni po czasie oznaczonym to można będzie zaległość tę ściągnąć zbożem lub węglem. Niemożna jednak zabierać zboża wyznaczonego na zasiew, ordynarję i karmienie żywizny. Ustawa ta obowiązuje tylko na przeciąg jednego roku. Rząd przeto nie ma tworzyć nowych urzędów do wykonywania tej ustawy, ale winien gromadzić zboże za pośrednictwem urzędów wojskowych i władz samorządowych. Przyjęto do tej ustawy poprawkę że od ściągnięcia na podatek zwalnia się także zboże przeznaczone na wyżywienie rodziny

Zmniejszenie płac poselskich.

Posel Głębiński, przewodniczący związku ludowo — narodowego, przedstawił marszałkowi sejmowi Ratajowi na piśmie życzenie tegoż związku, żeby z płac poselskich potrącić jakąś część na potrzeby państwa. Posel Głębiński jest przekonany, że wszyscy posłowie, i senatorowie zgodzą się na to, żeby poczynawszy od dnia 1-ego stycznia tego roku potrącać im co miesiąc tyle, ile wynosi dziesiąta część płacy, otrzymanej w grudniu roku ubiegłego. — Lecz marszałek Rataj jeszcze przed otrzymaniem tego listu zajął się już sprawą zmniejszenia płac poselskich.

Podwyżka cen tytoniu i zapalek.

Z d. 1 stycznia Państw. Monopol Tytoniowy znacznie podwyższył ceny papierosów, tytoniu i cygar. Podwyżka wynosi od 30 do 40 procent w stosunku do cen dotychczasowych.

Handel z Rosją.

W ubiegłym tygodniu wieziono do Kijowa i Charkowa 12 wagonów towarów bawełnianych zakupionych w Polsce przez Rosję.

Ze świata.

Olbrymie klęski w Europie.

W całej Europie panują olbrymie wylewy rzek, przynoszące nieobliczone szkody i straty w materjale oraz w ludziach. Na Węgrzech wsie ginęły pod wodą, a ludzie o chłódzie i głodzie siedzą na drzewach, oczekując ratunku. W Anglii znowu panował straszny wiatr, który pozrywał przewody elektryczne, zwałił komin olbrzymi, pod którego gruzami zginęło 40 ludzi. Zewsząd donoszą o strasznych klęskach żywiołowych.

Z Niemiec.

Przesilenie rządowe w Niemczech wlecze się w dalszym ciągu. Prezydent Hindenburg powierzył zadanie utworzenia rządu politykowi katolickiego centrum Fernbachowi ten nie przyjął przedłożenia Prezydenta. Zadania tego podjął się wreszcie lewicowiec Koch, który po kilku dniach rozmów z przedstawicielami ustąpił. Usiłowania jego rozbiły się o opór socjalistów którzy umyli ręce od rządów. Ciężkie położenie państwa nie skłoniło ich do zawarcia zgody i zawieszenia waśni partyjnych. I dlatego przesilenie niemieckie po trzech tygodniach trwania powróci zapewne do tego samego rządu Lutra z niewielkimi może zmianami.

Wielka afera fałszerzy na Węgrzech.

W ostatnich dniach tajna policja francuska wykryła na Węgrzech bandę fałszerzy obcych walut w pierwszym rzędzie franków francuskich, koron czeskich i dolarów amerykańskich. Do spisku tego należeli osobistości z węgierskich sfer politycznych. Na czele stał niejaki Teleky, były premier węgierski i prezydent węgierskiego urzędu geograficznego, w którym istniał warsztat do fałszowania pieniędzy. Ponadto aresztowano innych wiele osób i osadzono w więzieniu. Gazety czeskie donoszą, że z dotychczasowych zeznań fałszerzy wynika, jakoby podobione pieniądze miały być użyte na przygotowanie się do zbrojnego napadu na Czechosłowację oraz miał być stworzony fundusz wojenny celem odebrania ziem utraconych w czasie wojny europejskiej. Jeszcze jednym z celów fałszowania pieniędzy miało być uzyskanie odpowiednich funduszy

na przewrót wewnętrzny i osadzenie Habsburga na tronie. Dotychczas wiemy tylko tyle że dalsze śledztwo przyniesie zapewne wiele nowych wiadomości. Najwięcej podobno wybito walut francuskich bo po „1.000“ franków.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

17 stycznia	— Antoniego Op.	— niedziela
18	— Piotra w Rzymie	— poniedziałek
19	— Henryka B. W. Marty	— wtorek
20	— Fabjana, Sebestjana	— środa
21	— Agnieszki M. P.	— czwartek
22	— Wincentego i Anast.	— piątek
23	— Zaślubiny N. M. P.	— sobota

Wielki odczyt. Na dzień 10 bm. ua godz. 2 po południu w sali kina „Miraz“ zapowiedział p. Leo Belmont, żyd warszawski. Taki sobie tajnie postępowy literat — odczyt na temat: Psychoza oskarżania ludzi niewinnych Bejlisiady, Dreyfusjady, — i inne... jady, odczyt do skutku nie doszedł bo p. Belmont nie zdołał przyciągnąć swem „sławnym“, nazwiskiem i tematem odczytu — Było parę tylko postępowych żydów i żydówek.

Wielka Defraudacja na kolei. W Siedlcach aresztowano naczelnika eksploatacji na stacji Siedlce Czesława Łukaszewicza, pod zarzutem systematycznej kradzieży na ogólną sumę 20 tysięcy złotych. Łukaszewicz na zasadzie fałszywych list płac od kilku lat pobierał pieniądze dla zmyślonych lub nieżyjących robotników.

Przejście na judaizm. W r. 1924 niejaka Chana Gincberg, żydówka z Łukowa przeszła na katolicyzm, i już jako Ewa-Helena wyszła za mąż za Bolesława Borkowskiego, również łukowianina w lutym r. ub. znowu jednak powróciła do wyznania możeszowego. Nic w tym dziwnego, bo wiadomo: „natura wilka ciągnie do lasu“, ale żeby człowiek dorosły, przy zdrowym umyśle, chrześcijanin, dał się obrzezać i chciał przejść na judaizm to naprawdę dziwne. A jednak tak uczynił Bolesław Borkowski, lat 27, mąż Chany Gincberg który w dniu 3-XI 1925 r. porzucił religję ojców swoich i przyjął wyznanie możeszowe nazywając, się odtąd Abrahamem. Sliczne imię — A jeszcze piękniejsze obrzezanie!

Bal 9 p. a. p. W pięknie i gustownie przystrojonej sali N. O. K. odbył się w ubiegłą sobotę dnia 9 b. m. bal 9 p. a. p. Bale urządzone przez 9 p. a. p. mają już swoją pochlebną tradycję, toteż sala wypełniona była po brzegi. Komitet zabawy dołożył wszelkich starań, aby połączyć oficerów z zaproszoną publicznością co mu się w zupełności powiodło.

Na balu tym przepych skombinowanych tualet osiągnął szczyt, toteż oczy z radością i prawdziwą rozkoszą przesuwały się z jednej sukni na drugą, a pamięć nie zdolna jest nawet zanotować najpiękniejszych, do czego nie mało przyczyniała się sala jasno oświetlona i pięknie i gustownie udekorowana przez co i uroda pań i ich tualety uwydatniały się świetnie. Zabawa rozpoczęła się tradycyjnym polonezem i przeciągnęła się do rana w tempie żywym i ochoczym pozostawiając młde wspomnienia i tęsknotę do przyszłego balu.

Dzieci dla dzieci W dniach 1/1 i 5/1 1926 r. odegrały dzieci ze szkoły im. ks. Brzózki „Jasełkę“ pod kierunkiem niestrudzonej p. Remiszewskiej, a dochód z nich przeznaczyły na tutejszy Przytułek. Z biletów wejścia na pierwsze przedstawienie wpłynęło do kasy 113 zł 90 gr. z drugiego 80 zł. Po opłaceniu wydatków z związanych z przedstawieniem w wysokości 22 zł. 60 gr. pozostałość w kwocie 177 zł. wręczono siostrze Marji.

Za przykładem szkoły im. ks. Brzózki powinny pójść i inne szkoły i organizacje, by dopomóc w tych ciężkich czasach. Przytułkowi, szczególnie tego roku społeczeństwo białskie zupełnie zapomniało.

Kursy doksztalające. Zostały zorganizowane przez Koło Polek i p. pp. Cięglińskiego i Stoczewskiego. Dla chłopców z orkiestry 34 pp., którzy z jakichkolwiek bądź powodów nie mogli skończyć szkoły. Wykłady odbywać się będą w dwu szkołach, a mianowicie w szkole im. ks. Brzózki przy ul. Janowskiej i w sali tutejszej szkoły Handlowej przy ul. Prostej. Na kursach wykładają będą: panie Remiszewska, Krzoska, Wroczyńska, Rybska, Wielochowska, Tyczanka Rosińska, ks. kap. Skrzymowski panowie prof. Grys i Maślak. Wychowawstwo natychże kursach objeli pp. Cięgliński i Stoczewski.

ODEZWA.

W dniu 22 stycznia 1926 r. o godz. 9 rano odbędzie się w Łukowie uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci powstańców 63 roku.

Organizacje, względnie delegaci, którzy zechcą wziąć udział w obchodzie, raczą przed 21 stycznia zgłosić się pisemnie lub ustnie do członka komitetu, p. Komendanta Policji Szyszakowskiego w Łukowie.

Podlasiacy! W imię świętej i drogiej pamięci bohaterów styczniowych, ziemia Łukowska wzywa Was do wzięcia udziału w tej uroczystości.

W imieniu komitetu

Bronisław Przedpełski.

Stanisław Raczyński.

Komunikaty.

Walny Zjazd delegatów T-wa „Rozwój“.

Zarząd Główny T-wa „Rozwój” niniejszym podaje do wiadomości Zarządów Okręgowych Oddziałów T-wa „Rozwój”, iż w dniu 31 stycznia 1926 r. (niedziela) odbędzie się w Warszawie „Walny Zjazd Delegatów T-wa“.

Podlaski Syndykat Rolniczy

Sp. Akc.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji 20		tel. składów 63
„ biura 61		„ sklepu na rynku . . . 6
„ sklepu 62		„ mieszk. dyr. 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5
i na Nowym Rynku.

ODDZIAŁY:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie
i Międzyrzeczu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach
umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,
NAWOZY SZTUCZNE,
NASIONA I ZBOŻE,
ARTYKUŁY BUDOWLANE,
WĘGIEL I KOKS KOWALSKI,
BENZYNE, NAFTE, OLEJE I SMARY,
ZELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,
NACZYNIA KUCHENNE I BLASZANE,
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

Do sprzedania dom nowy z zabudowaniami (3 pokoje z kuchnią) i ogrodem pół morgowym, na Woli, Łuski 36, obok Wytwórni Samolotów, niezależnie od tego 1½ morga placu, przyległego do lotniska. Cena przystępna. Wiadomość: Celiński, Wola Łuski 36.

Redaktor i Wydawca: **Piotr Rybski.**

KSIĘGARNIA POLSKA

Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej

w Warszawie — ul. Warecka, 15.

poleca

następujące książki i wydawnictwa gwiazdkowe,

powieści i opowiadania dla dorosłych i młodzieży:

	CENA zł. gr.
<i>Bukowiecka</i> —Michalek, pow. hist. dla młodzieży	2.50
<i>Bogustawska</i> —Gospoda „Pod modrym fartuszkim“	1.40
<i>Czapliński</i> —Cenny towar	0.50
<i>Czyżowski</i> —Maciek I. Król Powietrza, pow. dla mł. 5.—	
„ —Maciek na biegunie, pow. dla młodz. 5.—	
<i>Dygasiński</i> —W Swojczy, powieść	3.80
<i>Erckman i Chatrian</i> —Dzielni Górale, pow. dla mł. 3.40	
<i>Gensówna</i> —Młoda Gospodyni	—
<i>Grajnert</i> —Dziwne przygody Lorka Ślązaka	0.28
<i>Junosza</i> —Dziadowski wychowanek	0.48
„ —Na chlebie u dzieci.	0.48
„ —Żona z jarmarku.	0.60
<i>Klimowiczowa</i> —Książdz Fedukowicz	0.50
<i>Korycki</i> —Listy ze szkoły, opowieść dla młodzieży —	
<i>Kowerska</i> —Dzielny chłopiec	2.20
„ —Dwa opowiadania dla młodzieży.	1.—
„ —Na służbie—2 tomy, powieść.	7.—
„ —Wydalona	0.24
„ —Za wiarę	0.36
<i>Kraszewski</i> —Cygańskie dziecko.	0.44
„ —Kordecki, pow. hist. wyd. nowe z ilustr. 8.—	
<i>Majewska</i> —Najdroższa matka.	0.32
<i>Nitowski</i> —Niemrawa	0.32
<i>Nittman</i> —Za świętą sprawę, pow. hist. dla młodz. 4.—	
<i>Opiota</i> —Pokorni oracze	2.—
<i>Orzeszkowa</i> —Czarownica	0.36
„ —Romanowa	0.48
„ —W zimowy wieczór	0.32
<i>Płocharz</i> —Zimowe wieczory, zbiór baśni ludowych 0.64	
<i>Prus</i> —Michałko	0.20
„ —O ojcowiznę	1.—
<i>Rawita-Gawroński</i> —Marzenia (Rok 1846)	1.—
„ —Czyn (Rok 1863)	1.—
„ —Moje przygody w r. 1863 i 1864 w Kijowie 0.92	
<i>Rutkowska</i> —Zerwany kwiat polny	0.76
<i>Rządkowski jenerał</i> —Pierwszy Legjon Puławski . 2.50	
„ —Żołnierz nieznany	2.50
<i>Strebeyko</i> —Zwierzęta w Żywotach Święt. Pańskich 1.20	
<i>Szujski</i> —Obrona Częstochowy	0.20
<i>Zmorski</i> —Baśń o Sobotniej Górze	0.16
<i>Zorjan</i> —Bohaterskie boje	0.48
„ —Dopust Boży	0.48
„ —Hołd Pruski.	0.60
„ —Pod godłem Krzyża	0.48
„ —W walce z pohańcami	0.44
<i>Życka</i> —Cichy bohater	0.36
<i>Czaplińska</i> —Bolszewicy pod Warszawą, obrazek sceniczny z 1920 roku	0.20

Katalogi na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

„Drukarnia Polska” w Białej-Podl.